

Serwisy



PRO

/ PRO / Poradniki Rzeczypospolitej Prawo / **NAWIGATOR PRAWNY PORADNIK**

Prezes na fakturze po reformie PIP: gdzie kończy się zarząd, a zaczyna usługa

Reforma PIP nie zamienia automatycznie faktury prezesa w etat. Kluczowe pytanie brzmi: czy faktura obejmuje zarządzanie, czy rzeczywiście odrębną usługę.

Publikacja: 28.07.2026 11:18



Foto: terovesalainen / Adobe Stock

Robert Nogacki

Inspektor pracy nie zamieni faktury prezesa w etat tak łatwo, jak sugerują komentarze po reformie PIP. Wspólnik nie może być pracownikiem samego siebie. Realne ryzyko leży w podatkach i tam granica właśnie została wytyczona na nowo: za fakturowanie zarządzania grozi domiar według skali z



PRO

stop prezes, rozstrzygają fakty, nie nazwa umowy, a na uporządkowanie rozliczeń został dokładnie rok: okno abolicyjne zamyka się 8 lipca 2027 r.



8 lipca weszła w życie reforma Państwowej Inspekcji Pracy (ustawa z 11 marca 2026 r., DzU poz. 473). Okręgowy inspektor pracy może odtąd stwierdzać istnienie stosunku pracy decyzją administracyjną: najpierw pisemne polecenie usunięcia naruszeń, po jego niewykonaniu decyzja, z odwołaniem do sądu pracy w terminie miesiąca od doręczenia. Umowa o pracę powstaje z datą wydania decyzji, a gdy pracodawca w toku sprawy zerwie umowę cywilnoprawną, wstecz, od dnia rozpoczęcia kontroli. Grzywny wzrosły z maksymalnych 30 do 60 tys. zł, a za zatajenie prawdziwych warunków zatrudnienia dłużnika alimentacyjnego z 45 do 90 tys. Kto do 8 lipca 2027 r. dobrowolnie zawrze etat w miejsce wadliwej umowy sprzed reformy, nie odpowie za wykroczenie, choć zaległych składek i podatków abolicja nie umarza. PIP, ZUS i KAS łączy odtąd wspólny system wymiany danych i analizy ryzyka. Na tym tle



PRO

faktura.

Co może zmienić inspektor?

Zacznijmy od rozbrojenia nieporozumienia. Decyzja inspektora wymaga ustalenia, że praca jest wykonywana w warunkach art. 22 § 1 kodeksu pracy: pod kierownictwem, w wyznaczonym miejscu i czasie. Cel przepisu to fikcyjne samozatrudnienie szeregowych współpracowników, przeniesionych z etatu na fakturę przy niezmienionym biurku i grafiku. Prezes fakturujący własnej spółce stoi poza głównym polem rażenia z powodów konstrukcyjnych: jedyny lub niemal jedyny wspólnik nie może być pracownikiem własnej spółki, bo nie sposób podporządkować się samemu sobie, a status wykonawcy pracy zostaje zdominowany przez status właścicielski; Sąd Najwyższy odnosi to także do większościowego udziałowca łączącego udziały z funkcją prezesa (wyrok z 13 marca 2018 r., sygn. I UK 27/17).

Inaczej u prezesa menedżera bez znaczącego udziału, gdzie podporządkowanie autonomiczne, realizowane przez radę nadzorczą lub zgromadzenie wspólników, jest prawnie możliwe: tu przekształcenia wykluczyć nie można, ale wymaga ono wykazania kierownictwa, grafiku i wyznaczonego miejsca, a usługi, które obronią się przed fiskusem, samodzielne i rozliczane za rezultat, z tych samych powodów oblewają test z art. 22 § 1. Realne znaczenie reformy dla zarządów leży więc gdzie indziej: przekazanie odwołania do sądu albo powództwo inspektora zawiesza bieg przedawnienia zobowiązania podatkowego (nowe art. 70 § 6 pkt 3a i 3b ordynacji podatkowej), a kontrola u współpracowników wygeneruje materiał, który trafi do ZUS i KAS. Stamtąd już prosta droga do pytania, co właściwie fakturuje prezes.



PRO

Prowadzenie spraw to akty kierownicze, decyzje gospodarcze, organizacyjne i personalne; reprezentacja to występowanie za spółkę na zewnątrz. Obie sfery spina domniemanie kompetencji: co nie zostało zastrzeżone dla innych organów, należy do zarządu. Sedno, które umyka fiskusowi, tkwi jednak w tym, że domniemanie dotyczy decydowania i występowania za spółkę, a nie osobistego wykonywania każdej czynności mieszczącej się w przedmiocie działalności spółki. Sam kodeks zakłada dualizm więzi: powołanie kreuje wyłącznie stosunek organizacyjny, a art. 203 § 1 zdanie drugie mówi o roszczeniach odwołanego członka zarządu z innego stosunku prawnego, czyli z relacji istniejącej obok mandatu. Członek zarządu ma spółką zarządzać, a nie być z mocy ustawy jej etatowym handlowcem, i to nieodpłatnie.

Konsekwencję podatkową przypomniał NSA w prawomocnym wyroku z 5 lutego 2026 r. (sygn. II FSK 637/23): przychody członka zarządu z umowy o zarządzanie, kontraktu menedżerskiego lub umowy o podobnym charakterze są zawsze przychodami z działalności wykonywanej osobiście (art. 13 pkt 7 ustawy o PIT), nawet gdy umowę zawarto w ramach zarejestrowanej firmy. Wpis do CEIDG niczego nie zmienia od 2004 r., a piastun, który nie działa we własnym imieniu i nie ponosi ryzyka gospodarczego, nie jest przedsiębiorcą w sensie innym niż rejestrowy. Kto fakturuje zarządzanie, przegrywa nieprzerwanie od dwóch dekad: skutkiem jest przekwalifikowanie z 19 proc. na skalę i domiar z odsetkami, bo powołanie zamyka dostęp do liniowego i ryczału. Dla usług rzeczywiście odrębnych obie formy pozostają natomiast otwarte.



PRO

rozmiara, ok. 30 do 39 tys. zł rocznie, to cena ryzyka. Tyto „zarabia” prezes za ekspozycję na domiar według skali z odsetkami do pięciu lat wstecz, zaległe składki i grzywnę do 60 tys. zł. Kto pobiera taką premię, powinien wiedzieć, że ją pobiera, i mieć dokumentację, która ją uzasadnia.

Trzy organy, jeden mianownik

Inspekcja pracy bada warunki z art. 22 § 1 k.p., z opisanymi wyżej ograniczeniami wobec samego prezesa. ZUS od uchwały o sygnaturze III UZP 2/15 przyjmuje, że kontrakt członka zarządu jest wtórną podstawą powiązania ze spółką, bo pierwotne pozostaje powołanie. Fiskus bada źródło przychodu z art. 13 pkt 7 i 9 ustawy o PIT, a od 2016 r. sztuczność konstrukcji z art. 119a ordynacji podatkowej. Trzy testy, mianownik jeden: realność i odrębność usług. Usługa z własną treścią, rynkową ceną i mierzalnym rezultatem przechodzi wszystkie; etykieta na fakturze nie przechodzi żadnego. Okno abolicyjne, zastrzeżone dla dobrowolnego zawarcia etatu, zamyka się 8 lipca 2027 r.; ten rok warto wykorzystać szerzej: rozdzielić wynagrodzenie z powołania od wynagrodzenia za usługi rzeczywiście odrębne, spisać zakresy, zgromadzić dowody rezultatu, a w razie wątpliwości wystąpić o interpretację indywidualną, od lipca także do głównego inspektora pracy (40 zł, 30 dni). Cenę ryzyka lepiej policzyć przed wizytą inspektora niż po niej.

autor: Robert Nogacki, radca prawny, partner zarządzający
Kancelarii Prawnej Skarbiec



AUTOPROMOCJA

SUBSKRYBUJ

Zabookuj najlepsze
treści na wakacje